№ 255. Piątek 15 (28) grudnia 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miary garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Od Administracyi.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" zwraca uwagę Szanownych Prenumeratorów na konieczność uregulowania nakładu „Dziennika" na rok 1907, jak ze względu na znaczne koszta wydawnictwa, tak również i w interesie prenumeratorów naszych dla uniknięcia zwłoki w odbiorze pisma.

Wobec tego upraszamy Szanownych Czytelników, aby zechcieli nadsyłać prenumeratę na „Dziennik", o ile można przed 1-ym stycznia 1907 r.

KALENDARZ.

15 (28) Piątek — Waleryana.
16 (29) Sobota — Euzebiusza.
17 (30) Niedziela — Łazarza.
18 (31) Poniedz. — Oczekiwania N. M. P.
19 (1) Wtorek — Daryusza
20 (2) Środa — Teofila i Zenona.
21 (3) Czwartek — Tomosza Apostoła.

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—7 ćwiczenia dla młodzieży. Od 8—10 ćwiczenia dla dorosłych.
Biblioteka miejska: od 11 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Zatarg konstytucyjny w Anglii.

Izba gmin przeciw izbie lordów.

Parlament angielski, po ukończonej sesyi jesiennej, został odroczony. Dwie sprawy wysunęły się w tym czasie na same czoło zajmujących opinię publiczną w Anglii: obie sprawy dotyczą przyszłej reformy życia publicznego i konstytucyjnego w Anglii. Jedna, to reforma szkolna, uchwalona przez izbę gmin jeszcze w czerwcu r. b. w duchu wolnomyślnym, zrywająca z dotychczasową w szkole angielskiej przewagą kościoła narodowego anglikańskiego; druga, to stosunek izby gmin do izby lordów, która uchwały izby gmin w sprawie szkolnej odrzuciła.

Obie są z sobą w najściślejszym związku. Obie stanowią zasadnicze podstawy programu liberalnego stronnictwa w Anglii.

Odrzucenie billu szkolnego przez lordów, wywołało w opinii publicznej Anglii głębokie niezadowolenie i zniewoliło rząd liberalny do postawienia na porządku dziennym pytania, czy taki stosunek konstytucyjny dwu izb, zupełnie ze sobą niezgadzających się i wręcz odmiennym duchem przejętych, może być dłużej utrzymany? Innemi słowy, staje przed nowoczesną Anglią pytanie konstytucyjne, czy zniesienie lub ograniczenie praw izby wyższej nie jest dziś już na czasie? Na pytanie to daje premier angielski odpowiedź potwierdzającą. Uchwały izby lordów, dotyczące zmian billu szkolnego, przez izbę gmin uchwalonego, przyjęte zostały przez opinię publiczną w Anglii wprost nieprzyjaźnie. Odpowiedź, jaką na to izba gmin lordom udzieliła, brzmi, jak wyzwanie na rękę, do wielkiej, historycznej rozprawy, która musi się zakończyć klęską izby lordów. Tak zwolna odbywają się w Anglii przemiany konstytucyjne, odrzucające resztki tradycyi średniowiecza feudalnego i wprowadzające do publicznego prawa angielskiego nowe pierwiastki społeczne, przygotowujące zupełną demokratyzacyę ustroju konstytucyjnego.

Wiek ubiegły wypełniony był walką o rozszerzenie prawa głosowania do parlamentu, od ostatniej reformy ordynacyi wyborczej w r. 1832 do nowożytnego rozszerzenia prawa wyborczego w Anglii, potrzeba było 35 lat walki parlamentarnej i dopiero reforma z r. 1867 złamała przywileje wyborcze, a następna, w kilkanaście lat później, rozszerzyła prawo wyborcze na każdego obywatela, posiadającego mieszkanie—przyczem wcale jeszcze nie wprowadziła równego i powszechnego prawa wyborczego w tym zakresie, jak to jest dziś we Francyi, w Niemczech i Austryi. Teraz przychodzi kolej na dalszy krok w duchu demokratyzacyi ustawodawczej władzy i wyzwolenie jej z pod przewagi konserwatywnej izby lordów. Na czele agitacyi stanął szef gabinetu liberalnego, premier Campbell-Bannerman, który na ostatniem posiedzeniu izby gmin, postawił radykalny wniosek, aby izba gmin nie wchodziła w rozprawę nad wnioskami izby lordów, zmieniającymi bill szkolny i aby bez rozprawy *a limine* odrzuciła uchwały lordów. Izba gmin wśród żywego zadowolenia uchwaliła wniosek swego premiera. Ale ważniejszem od tego — doniosłego zresztą faktu—jest sposób, w jaki premier angielski wniosek swój uzasadniał. „Przed waszymi oczyma leży trup, którego izba lordów u drzwi parlamentu angielskiego porzuciła. Musicie te zwłoki usunąć z przed waszego progu, aby nie zarażały powietrza świeżego, którem musimy oddychać". W tak niesłychanie pogardliwym tonie mówił prezydent ministrów w Anglii o uchwałach izby lordów. Z tego można brać miarę, jak rozgoryczoną musi być opinia publiczna, jak potępioną instytucya i jak niepopularną w kraju izba średniowieczna z feudalnych czasów wyprowadzająca swe prawa, której uchwały może rząd j. k. mości w tak bezprzykładnie ostry sposób lekceważyć.

Po krótkiem uzasadnieniu przedmiotowem potrzeby reformy nauczania szkolnego i wskazaniu, że rząd chce wprowadzić nowy bill szkolny narodowy, a wcale nie ustawę szkoły konfesyonalnej, czyli szkoły wyznaniowej, prezydent ministrów angielskich zapowiedział, że tak długo niema zgody z izbą lordów, dopóki lordowie nie uchwalą tego, co jest najgorętszem życzeniem kraju i co jest już uchwałą izby gmin. I przy tej sposobności premier angielski poddał wogóle w wątpliwość prawo *veta* izby lordów. Może być, że je for-

malnie posłada. Lecz stanowczo nie powinna go wykonywać i musi się liczyć z uchwałami izby gmin i z opinią publiczną w kraju.

Czyż wyniki głosowania powszechnego w Anglii mają być bez znaczenia? Czyż zwycięstwo stronnictwa liberalnego w Anglii żadnych nie ma pociągnąć konsekwencyi w prawie publicznem? Czyż lordowie nie widzą, czy tego nie czują, czy tego delikatny ich takt im nie mówi, że są anachronizmem w nowożytnym organizmie Anglii? I że, jako taki przeżytek społeczny starożytnych i szacownych tradycyi muszą się liczyć z duchem nowego czasu i z potrzebami narodu angielskiego. Czyż tego nie rozumieją, że jedynie w okazywaniu zupełnej zgody na akta prawodawcze izby gmin, będące wyrażeniem woli narodu angielskiego, mogą liczyć na milczące ich tolerowanie przez nowożytną, postępową i liberalną opinię narodu? Czyż nie rozumieją tego, że każdy zatarg lordów z reprezentantami narodu, powołanymi przez powszechne prawo wyborcze do stanowienia nowych praw dla Anglii, musi się skończyć klęską lordów, a zwycięstwem reprezentacyi ludowej?

Lordowie to doskonale czują. Dotychczas też starannie unikali wszelkiego konfliktu z izbą gmin. A jeżeli obecnie wdali się w zatarg, to uczynili to pod wpływem najwyższego duchowieństwa angielskiego i w przekonaniu, że większość narodu angielskiego oświadczy się za uprzywilejowaniem w szkole narodowego kościoła anglikańskiego i chętnie przyjmie zabezpieczony mu przez uchwałę izby lordów wpływ, który izba gmin i rząd chce zupełnie ze szkoły usunąć.

Ale z chwilą, kiedy lordowie przekonają się, że istotnie opinia publiczna ich opuszcza, że stają się osamotnieni, niezawodnie cofną się z zajętego nierozważnie stanowiska i poświęcą bill szkolny dla ratowania własnego stanowiska.

Przypomniał im to prezydent ministrów w swej pamiętnej mowie w izbie gmin. Campbell-Bannerman oświadczył bez ogródek, że taki stan trwać nie może. Nie jest bowiem dopuszczalne, żeby po zwycięstwie przy wyborach powszechnych myśli liberalnej i stronnictwa, tę myśl reprezentującego, mogła się w izbie wyższej utrzymać partya, przez kraj w wyborach potępiona i pokonana. Klika konserwatywnych lordów nie może tamować rozwoju liberalnego ustawodawstwa w Anglii. I tu przychodzi groźba, którą premier angielski cisnął pod adresem izby lordów: Jeszcze nie są wyczerpane wszystkie środki konstytucyi brytańskiej. Jeszcze izba gmin w ręku swoim ma władze, których nie wypuści i z których potrafi w danym wypadku zrobić stosowny użytek.

Musi być znaleziona droga, na której wypowie się wola narodowa i będzie położona tama pretensyom izby wyższej. Wola narodu, wyrażona przez jego wybranych reprezentantów, musi mieć przewagę nad uchwałą lordów.

Ta poglądowa lekcya konstytucyonalizmu, wypowiedziana przez kierującego w Anglii męża stanu i szefa rządu, nie pozostanie bez wpływu w izbie lordów — i słyszaną będzie jeszcze dalej, daleko poza Anglię. W Austryi opór izby wyższej złamała sama korona i kazała szlachetnym parom bez dyskusyi zatwierdzić uchwały izby niższej ludowej w sprawie najważniejszej reformy konstytucyjnej.

I wszędzie, gdzie w Europie przeżytki staro-feudalnego ustroju chciałyby tamować nieuchronną demokratyzacyę państwa—tam argumenty Campbell-Bannermana sprowadzą dobroczynne skutki.

W. L.

Zadanie „Oświaty“.

III.

Szkółki.

Widzieliśmy zadanie Ochronek, które polega na tem, by najmniejsze dzieci, pozostawione bez opieki, na łasce wypadku i losu, w najpierwszych latach ich dzieciństwa zebrać we wspólne gromadki i dać im pierwsze pojęcia dobre, ucząc prawdy i katechizmu. Przez lat kilka w Ochronce dziecko się rozwija, przyzwyczaja do porządku i, wychodząc z ochronki, musi już umieć czytać, i mieć pierwsze początki pisania.

W Ochronkach, niedawno otwartych, już w praktyce widzieliśmy obok ogromnej chęci do nauki (lenistwo i niechęć zaznaczają się tylko wyjątkowo u niektórych) zdumiewające wprost i zastanawiające ich postępy i zdolności.

Tłómaczy się to umysłem świeżym dziecka nie zdenerwowanego [illegible] pokoleń, które w fizycznej, ciężkiej pracy, lecz bez tej wyczerpującej gorączki walki o jutro, zachowały pierwotne zdrowie. I jeszcze jeden fakt spostrzegamy. Najchętniej i najlepiej uczą się małe dzieci — najszybsze czynią postępy — bardzo niechętni i trudno się uczą, starsze i dorosłe—wprost niepodobieństwem czegoś nauczyć; ich umysł, zapewne nie nawykły do skupienia i zatrzymywania myśli, męczy się i wyradza tę niechęć, która paraliżuje ich dobre chęci i czyni postęp *trudny*. Tak więc, dla najmniejszych potrzeba są *Ochronki*,—dla starszych szkółki. Ochronki przygotowują do szkółki, i w znacznej mierze ułatwiają pracę szkółkom, bo dziecko lepiej się uczy, gdy przywykło do pewnego porządku dnia i wyrobiło sobie poczucie pewnego obowiązku.

Jaki rodzaj powinien być u nas szkółki?

Jest to pytanie, które byłoby wprost zarozumiałością, chcieć wyczerpać w jednem własnem zdaniu, w jednej pogadance gazet. Dla wyczerpania kwestyi, dla osądzenia jaśniej, potrzeba zamiany zdań, wspólnej zamiany myśli, dla ułożenia wspólnego programu nauki. Sądzę, że w obecnej chwili potrzeba nam jak najwięcej *małych* drobnych szkół, któreby, oparte na *jednym programie*, rozrzucone wszędzie, wzajemnie *łączyły* się, ułatwiały naukę i były dostępne dla najbiedniejszych.

Szkółki takie powinny się dzielić na *elementarne*, jedno i dwuklasowe i szkółki *rzemieślnicze*. Szkółki jedno i dwuklasowe, mające wykładowy język polski, powinny mieć w programie i język rosyjski. Nie mamy się czego łudzić, ostatnie prądy chyba najjaśniej wykazują, że nie możemy na nikogo liczyć, a lepszą przyszłość wywalczyć legalnie i *zapracować* sobie musimy. Wobec tego my — a z nami wszyscy, musimy być przygotowani, by we wspólnej pracy, w praktycznem wychowaniu młodzieży i ludu, znaleźć siłę wspólną oparcia.

Szkółki jedno i dwuklasowe, mające w programie język polski wykładowy, język rosyjski, cztery działania, Historyę Polski, trochę wiadomości z geografii, naturalnie na pierwszem miejscu nauka religii i katechizmu, najzupełniej odpowiada warunkom i potrzebom oświaty ludowej.

Szkółki rzemieślnicze są u nas najpotrzebniejsze, przy ich rozwoju osiąga się cel podwójny — wytwarza się przemysł i dobrobyt miejscowy ludności, mieszkańcom wsi daje możność mieć rzemieślników dobrych i uczciwych, których nam tak brak.

Szkółki *agronomiczne*, szkółki *leśne* mają swoje ogromne znaczenie, naturalnie, że do nich wstępowałoby się dopiero po ukończeniu szkółek zwyczajnych.

Obszerny to przedmiot, wymagający specyalnej uwagi i specyalnie opracowanego programu, tu jest tylko parę myśli rzuconych, całej treści nie opracowując.

Na zakończenie jeszcze jedno słowo. Stowarzyszenie „Oświata“ powinno stać poza *polityką*, pozostawiając członkom swoim, zupełną swobodę przekonań.

Mieszać politykę do „Oświaty“, to jest nakładać sobie więzy, wytwarzać namiętności i wytrącać wszystkich z tej równowagi, która jest potrzebna do zorganizowania tak wielkiego dzieła — „Oświaty“. Pomimo wszystkiego jest coś, co ludzi naprzód posuwa lub zatrzymuje. Karty Historyi są pełne tej sprzeczności, która nagle daje nadzieję tam, gdzie jej nie było!

W pracy—cichej, w skupieniu ducha, w pracy wspólnej, budząc *uśpione masy* naszych braci młodszych, znajdziemy siłę i moc — znajdziemy siłę oparcia.

M. K.

Z Wilna.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

D. 11 grudnia.

Powiał znów wiatr mroźny, ten, co chwyta w okowy nie rzeki, lecz myśl i słowa ludzkie i paraliżuje życie cywilizowanych narodów.

Nie wywieszono jeszcze słynnego rozporządzenia, które na wieczną pamiątkę już do muzeum się przedostało: *zapreszczajetsia gawarit po polski*, ale wydane są rozkazy, by na posiedzeniach rolniczych ani jedno słowo po polsku nie zostało wymówione, gwałcą się prawa wyborcze rozkazem, by porozumiewano się na posiedzeniach tylko po rosyjsku. Niesłychane to, a jednak prawdziwe!

Sobotnie posiedzenie rolnicze do skutku nie doszło, gdyż umyślnie nie zebrała się potrzebna ilość członków; przecie niepodobna bez protestu uchylać pokornie głowę przed walącymi się na nowo nieoczekiwanymi ciosami.

Wczoraj, 10-go grudnia, miało się odbyć polskie przedwyborcze zgromadzenie w 1-szym cyrkule.

Zeszło się przeszło tysiąc osób, i gdy miano rozpocząć rozprawy, komisarz cyrkułowy oświadczył, że takowe odbywać się mogą tylko po rosyjsku. Powoływanie się na dane swobody nic nie pomogło. W każdym razie, przewodniczący polskiego komitetu centralnego oświadczył, że zamknie posiedzenie nie inaczej, jak po polsku.

Pożegnał istotnie zgromadzenie słowami polskiemi, zawiadamiając, że obrady odbyć się nie mogą, gdyż wzbronione jest używanie polskiego języka.

Wywołało to ogromne wrażenie, lud odczuł to deptanie praw ludzkich i trzeba było użyć wszelkich środków, by wzburzony tłum uspokoić.

Czy w tem nie mieści się zamaskowana chęć wywołania jakichś nieporządków? Na szczęście, lud jest już o tyle uświadomiony, że w zastawione sidła niełatwo daje się złapać, pamięta on wiele rzeczy i nauczył się z zaciśniętymi zębami cierpieć a trwać.

Dziś udał się do gubernatora przedstawiciel wyborczego Komitetu centralnego polskiego, i okazało się, że to nie jest wyraźny rozkaz władz wyższych, lecz rozporządzanie się na własną rękę miejscowej biurokracyi.

Wysłane zostanie zapytanie do odpowiedniego ministeryum, a póki odpowiedź nie nadejdzie, sprawy zostają w zawieszeniu. Rozumie się, że zwłoka taka wielce jest niepożądaną w chwili, gdy praca przedwyborcza w całej pełni.

Bazar, na rzecz Towarzystwa opieki nad dziećmi urządzony, trwał dwa dni i powiódł się lepiej, niż się tego w naszych warunkach spodziewać można było. Publiczność pospieszyła z ofiarami na cel tak sympatyczny i część pewna, z licznej rzeszy marzących o swobodzie wiejskiej dzieci, zostanie na kolonie letnie wysłaną.

Wyczekujemy teraz koncertu hr. Krasińskiej, który zapewne zabezpieczy na ten rok egzystencyę Domu św. Antoniego, w połączeniu, rozumie się, z opłatą roczną członków stowarzyszenia, a dalej zapowiedziany jest cały szereg zabaw w Towarzystwie Sokołów.

Popis małoletnich Sokołów wzbudzi z pewnością wielkie zainteresowanie i zachęci rodziców do wyrabiania w swych pociechach sił fizycznych, zręczności i przytomności umysłu, niezbędnej przy wykonywaniu zbiorowych ćwiczeń.

Nasze społeczeństwo jeszcze nie przejęło się duchem pedagogii kulturalniejszych narodów, na rozwój, na wychowanie fizycznej strony dziecka, mała jest zwrócona uwaga.

W teatrze będziemy mieli w tym tygodniu „Obronę Częstochowy“. Znaną już jest ona w Wilnie, w przeszłym roku Bolesławski przyjeżdżał na kilkanaście przedstawień, które cieszyły się wielkiem powodzeniem; zapewne i teraz sztuka ta, działająca na wyobraźnię i uczucia widzów, spotka się z uznaniem, tembardziej, że w doskonałym zespole naszej trupy wyjść musi doskonale. Rolę Kordeckiego grać będzie bardzo inteligentny i zdolny artysta Borawski.

E. W.

Sprawy polskie.

⁂ „Kuryer Litewski“, bardzo blizko stojący J. E. ks. biskupa Roppa, donosi, że z powodu Najwyżej zatwierdzonego dnia 16 lutego r. b. najpoddańszego raportu ministra spraw wewnętrznych, minister-rezydent przy Jego Świątobliwości Papieżu zniósł się z kuryą rzymską w kwestyi zmiany postanowienia Kongregacyi Inkwizycyi z dnia 11 lipca 1877 r., na mocy którego zabronionem zostało używanie języka rosyjskiego w rzymsko-katolickiem nabożeństwie dodatkowem.

Obecnie, po wymianie zdań między przedstawicielami cesarskiego i papieskiego tronów, ministeryum spraw zewnętrznych wręczyło ministeryum spraw wewnętrznych 12 egzemplarzy okólnika, tyczącego tej kwestyi, kardynała sekretarza stanu, wystosowanego do biskupów rzymsko-katolickich imperyum rosyjskiego.

W okólniku tym zaznaczono, że Stolica św. nie broni odtąd: 1) by odpowiedzi, dawane przy chrzcie św. lub ślubach przez rodziców chrzestnych Rosyan i wstępujących w związki małżeńskie, dawane były w języku rosyjskim i 2) by kazania, katechizm, modlitwy i pieśni nabożne, wygłaszane w języku większości ludności miejscowej lub tej grupy, do której przeważnie dana świątynia należy. Zresztą na biskupów włożonem zostało staranie o wprowadzenie języka mniejszości do kazań, katechizmu i modlitw wspólnych oraz pieśni kościelnych. Na wypadek wątpliwości lub mogących przedstawić się trudności, kardynał Merry-del-Val zaleca biskupom zwracać się do Stolicy świętej.

Najjaśniejszy Pan zezwolił dnia 29 listopada r. b. na wręczenie wyżej wzmiankowanego aktu rzymsko-katolickim biskupom imperyum.

⁂ Pisma wileńskie donoszą, że p. przewodniczący Centralnego Komitetu Polskiego Wyborczego wniósł przed p. gubernatora zażalenie na władzę policyjną, która „zabroniła“ *używać języka polskiego* podczas przygotowawczego zebrania przedwyborczego w pierwszym cyrkule Wilna.

P. gubernator oświadczył, iż władza policyjna działała w tym wypadku na własną rękę i że niezwłocznie skomunikuje się z Petersburgiem w celu otrzymania zasadniczego a rozstrzygającego sprawę wyjaśnienia.

Oszczercza plotka.

„National Zeitung“ a za nim włoski „Corriere“, podały kłamliwą wiadomość, zaczerpniętą jakoby z pamiętników księcia Hohenlohe, że rząd niemiecki zamierzał ofiarować pół miliona Ojcu świętemu, Leonowi XIII-mu, za nakłonienie „Centrum“ do uchwalenia kredytu, żądanego przez Bismarcka dla celów wojskowych.

Obecnie korespondent rzymski pisma „Corriere“ podaje objaśnienie całej tej sprawy i sprostowanie fałszywej wieści.

Pośrednictwo Leona XIII-go w sprawie kredytu wojskowego zaszło w roku 1887-ym. W owym czasie sekretarzem stanu, w zastępstwie chorego kardynała Jacobiniego, był kardynał Galimberti.

Bismarckowi chodziło ogromnie o uchwalenie siedmioletniego kredytu wojskowego, lecz napotkał na silny opór ze strony „Centrum“. Z tego powodu Bismarck udał się do Leona XIII-go, prosząc, aby Ojciec święty nakłonił „Centrum“ do głosowania za kredytem. Leon XIII-ty nie oparł się prośbie, uważał bowiem, że jej spełnienie przyczynić się może do poprawienia stanu interesów religijnych w Niemczech. Z Watykanu więc wysłano dwa listy do Windhorsta, zalecając mu, w imieniu interesów religijnych, wotowanie za kredytem wojskowym siedmioletnim. Listy były pisane przez kardynała Galimberti'ego, podpisane zaś przez kardynała Jacobiniego.

Wpływu one jednak nie wywarły, albowiem „Centrum“ postanowiło zachować zupełną niezależność w sprawach polityki od Stolicy Apostolskiej i Windhorst na mityngu w Kolonii protestował przeciw pośrednictwu Watykanu w rzeczach polityki, cytując słowa O'Connela:

„Bierzmy religię naszą z Rzymu, a politykę z domu własnego“.

Następnie korespondent rzymski w „Corriere“ twierdzi, że Ojciec święty miał w tym wypadku najlepsze chęci i zamiary, ale, pomimo to, popełnił błąd polityczny. Cała zaś plotka o pół milionie, przeznaczonym dla Leona XIII-go, jest wprost absurdem. Dziwnem jest naprawdę, że dzienniki mogły tak nieprawdopodobną historyę powtórzyć.

Smiało też twierdzić można, że pamiętniki księcia Hohenlohego, nie zawierają ustępu, zacytowanego przez „National Zeitung“ i że takowy jest wprost wstrętnym wymysłem.

Obecnie sprostowanie fałszywej i oszczerczej wieści zostało oficyalnie potwierdzonem przez rząd niemiecki, który w swym organie „Nordd. Allg. Ztg“, z dnia 24-go grudnia nowego stylu ogłasza co następuje:

„Od dłuższego czasu, powołując się na ustęp rękopisu nieogłoszonej jeszcze części pamiętników Hohenlohego, zajmuje się prasa twierdzeniem, jakoby w roku 1893-cim z okazyi będącego wówczas na porządku dziennym parlamentu niemieckiego przedłożenia wojskowego, Papież Leon XII-ty otrzymał od Niemiec podarunek w kwocie pół miliona franków, lub też domagał się go. Zarządzono w tej sprawie dokładne dochodzenia nietylko za pomocą zbadania urzędowych aktów, lecz także w drodze wypytania tych osób, które musiałyby wiedzieć o tem, gdyby ta pogłoska była prawdziwą. Po ukończeniu tych dochodzeń stwierdzamy, że nie znaleziono nawet cienia czegoś podobnego, aby Papieżowi Leonowi XIII-mu wśród przytoczonych okoliczności Niemcy ofiarowały, lub rzeczywiście doręczyły jakąkolwiek sumę pieniężną. Również co do rzekomego wyrażenia przez Papieża życzenia w tym kierunku, nie można było nic stwierdzić. Prawdą jest tylko, że podczas jubileuszu zmarłego Papieża, stosownie do powszechnego zwyczaju, przestrzeganego przez inne także dwory i rządy, przesłano Papieżowi podarek w formie wykonanego artystycznie ozdobnego przedmiotu“.

Z prasy rosyjskiej.

Jaki będzie przyszły skład Izby Państwowej? Co robią stronnictwa dlatego, ażeby podczas wyborów zdobyć przewagę? Na pytanie to „Nowoje Wremia“ odpowiada bardzo pesymistycznie:

„W obecnej chwili z przykrością musimy stwierdzić fakt, że czynne przygotowania prowadzą tylko kadeci i stronnictwa skrajne. Wszystkie stronnictwa umiarkowane zajmują dotychczas stanowisko bierne, leniwie agitują wśród wyborców, jeśli można wogóle uważać za agitatyę rozmowy przy herbacie lub utyskiwania na rosyjską apatyę i obojętność wobec spraw ojczyzny. Tymczasem kadeci nietylko codziennie wypisują całą seryę skarg na administracyjne skrępowanie ich czynności, lecz oprócz tego pracują energicznie i, o ile można wnosić z optymistycznego tonu ich pism— nie bez pewnego powodzenia. Sojusznicy ich i współpracownicy są wszędzie w osobach licznych urzędników, i miejskiej inteligencyi zawodowej, i cała ta agencya kadecka, dzięki stanowiskom swoim, posiadająca znaczne wpływy w oczach wyborców, naturalnie, nie zasypia gruszek w popiele i nie czeka, aż wyborcy sami zoryentują się w programach partyjnych i wybiorą potrzebnych kandydatów.

Zestawienie to bynajmniej nie usposabia optymistycznie co do składu przyszłej Izby, która jednak będzie powołana do rozstrzygnięcia kwestyi wielkiej wagi; chodzi bowiem o to, czy potrafimy zachować swą konstytucyę, czy też wystawimy ją na sztych? albowiem nowa izba rewolucyjna, uczyni zgoła niemożliwem pokojowe załatwienie naszych nieporozumień wewnętrznych i doprowadzi do nowego zamachu stanu, który w danym ustosunkowaniu sił może odsunąć, i to na czas bardzo długi, urzeczywistnienie w Rosyi nowego porządku, określonego nowemi prawami zasadniczemi“.

Widzimy więc, że „Nowoje Wremia“ nie liczy na powodzenie najbardziej sympatycznych mu żywiołów, dlatego też wysuwa ono tak wymowny argument, jak nieunikniony zamach stanu Jest to pewnego rodzaju *memento mori*, nie po raz pierwszy już wysuwane na czoło polemiki dziennikarskiej w pismach, pokrewnych gazecie pana Suworina, *ad usum* wahającego się wyborcy.

Innemi drogami, lecz do tego samego wniosku dochodzą „Russkija Wiedomosti“.

„Jak znaczne są szanse grup opozycyjnych? — pyta pismo.—Nie można tego określić dokładnie, nie znając stopnia presyi rządowej, gotowości rządu do tego, aby nie cofać się przed niczem i za jakąkolwiek cenę zdobyć posłuszną Izbę. Pomimo najsilniejszego ucisku, nastrój szerokich mas ludności jest tego rodzaju, że dążenia rządu graniczą z niemożliwością. Tylko zacięta walka grup opozycyjnych, zużywających swą energię na wzajemne tępienie się, mogłaby doprowadzić do podobnego rezultatu. Miejmy nadzieję, że świadomość ogólnego niebezpiebzeństwa, grożącego podstawom wolności politycznej i ustroju konstytucyjnego Rosyi nie dopuści do podobnej waśni.

Stary ustrój biurokratyczny musi ustąpić pod naciskiem sił społecznych—o tem świadczy i doświadczenie historyczne i polityczne znaczenie epoki; jest to walka, lecz walka ta nie może się toczyć w formie szturmów doraźnych; wymaga ona przedewszystkiem tego, ażeby między instytucyami reprezentacyjnemi, a masami ludności wytworzył się trwały, potężny związek, aby również istnienie państwa biurokratycznego okazało się równie niemożliwem w Rosyi, jak i w państwach zachodnio-europejskich“.

Niemniej optymistycznie jest usposobiona prasa kadecka. „Riecz“ notuje opinię p. de Roberti, który dał się słyszeć ze zdaniem, że rząd okazał się silniejszym, niż to powszechnie przypuszczano.

„Zapewne—pisze organ kadetów—jeśli mowa o tem, co projektowali zwolennicy różnego rodzaju „wystąpień czynnych“, to twierdzenie, że rząd okazał się potężniejszym, niż ich plany, jest całkiem słuszne. Rząd okazał się potężniejszy, niż „Rada delegatów robotniczych“ i moskiewskie powstanie zbrojne. Zapewne ludzie, którzy oczekiwali, że rząd okaże się słabszym, zostali zawiedzeni w swych rachubach. Lecz dla tych, kto podobnych nadziei nie żywił, ocena obecnego „wzmocnienia“ rządu wypadnie całkiem inaczej“.

Jakie to są czynniki, gotowe stanąć w obronie starego porządku?

Ostatni rok dał nam pod tym względem obfity materyał faktyczny. Na czele spisku, wymierzonego przeciwko nowemu porządkowi, stoi cała masa tak zwanych monarchistów. Zapytamy o zdanie o tych ludziach nie liberalnych dziennikarzy, nawet nie p. Mieńszykowa, lecz księcia Meszczerskiego.

„Przedewszystkiem—pisze o monarchistach ks. M.—niema tam głowy, mogącej wszystkiem kierować i podporządkować wszystko bezwzględnej dyscyplinie i taktowi. Jeśli się spotykają pojedyńcze osobniki czyste i otwarte, to są one we władzy ludzi ambitnych, spekulujących zewnętrzą stroną sprawy. Ludzie ci zrobili jakiś *fort Chabrol*, gdzie się bawią władzą nad całem państwem, rolą opiekunów rządu i że świętej z natury rzeczy sprawy zrobili jakiś popis nieznającego granic gadulstwa i towarzystwo wzajemnej adoracyi“.

Zdaniem „Rieczi“ jest to jeszcze wyrok zbyt łagodny.

„Są to tylko wykonawcy, nie zaś inicyatorowie, i jeśli z lokajów stali się oni gospodarzami i, nie rozumiejąc swej roli, położyli nogi na stole, stawia to tylko gospodarzy w śmiesznej i niezręcznej pozycyi. Pracują oni, jak umieją, nie szczędząc energii.

Taka rewia sił społecznych daje szereg argumentów dla oceny sytuacyi. *Teraz*, dzięki usiłowaniom, skierowanym do zorganizowania czarnej seciny, wiemy, *kto* broni w Rosyi zasady nieograniczonego absolutyzmu. I jeśli niema innych ludzi dla obrony tej sprawy, to pojedyńcze czyste jednostki, zamieszane do tej sprawy, powinny nareszcie zdać sobie sprawę z tego, *czego* bronią“.

„Rewia“ ta doprowadza gazetę do wniosku, że rząd nie ma pozytywnego oparcia, że opiera się on raczej na *bierności* obywateli. Gazeta przypomina, że Związek 17 paźdz. już próbował oprzeć się na bierności i panice, lecz nie miał powodzenia, tak samo i na przyszłość są skazane na porażkę wszelkie inne próby wyzyskania tych czynników.

„Póki opiewany przez p. Guczkowa pokój będzie trącił restauracyą, póty wszelkie usiłowania będą bezskuteczne. Obywatel nie ustąpi i nie oceni wpływów rządu tak wysoko, jak jego chwalcy urzędowi“.

(z.).

Mały fejleton.

Są biedni ludzie, u których w mózgu staje się — sucho...

Nic...

Żadnej myśli, żadnego planu, żadnej kombinacyi lub projektu...

Jak gdyby tam w głowie wszystko zanikło, jak gdyby tam w głowie cała maszynerya stanęła i został tylko tej maszyneryi — ciężar.

Jedno wielkie, i bolesne, i takie bardzo ciężkie — nic.

A przytem w sercu tęsknota do światła, które mają inni i rozpacz i żal za tem, co w bilansie takiego smutnego człowieka mieści się pod dantejskim napisem — „już tylko było...“.

To nie newroza przesytu, to nie rezultat zbytku pracy...

O wiele częściej bywa to skutkiem tej pracy braku...

Jeszcze nie głód, lecz już głodu pewność.

Jeszcze nie nędza, lecz już tej nędzy osamotnienie.

Głowy spotkanych mają stałą tendencyę odwracania się w stronę.

Nikt nie ma smutnemu człowiekowi nic do powiedzenia.

I drzwi są zamknięte... Te drzwi, do których samotny nędzarz stuka.

Rewolucya szczęścia nie stworzyła, bo rewolucya teraźniejszość poświęca przyszłości. To też dziś, wśród złowrogiego syczenia gwałtownie zalewanych ognisk, na bruk miejski spadają setki wyrzuconych za nawias, setki głodnych, lub z dnia na dzień wyczekujących głodu.

My ich w redakcyi znamy. Codziennie mamy kilku, którzy nie chcą jałmużny, którzy proszą o pracę, którzy domagają się czegoś, coby ich życiu wróciło nadzieję.

Są między nimi wyzyskiwacze.

Tak — są...

Jest tam atoli i smutek olbrzymi, i szalone osamotnienie nędzy, i absolutny brak nadziei, który życie ludzkie zmienia w rozpacz.

Czarny Jegomość.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Żytomierz.** Na drugiej naradzie byłych wyborców-Żydów powzięto pod wpływem syonistów uchwałę, aby przeprowadzić do Izby Państwowej dwóch Żydów, dążyć do bloku z włościanami zobowiązując ich do stawania w obronie równouprawnienia. W razie, gdy nie uda się utworzyć bloku z włościanami, uchwalono utworzyć blok z właścicielami ziemskimi z tem jednak zastrzeżeniem, aby na posłów wybrano trzech włościan i dwóch Żydów.

— **Bar.** W dniu 11 grudnia, na mocy zapadłego wyroku, powieszono Gutza, skazanego na śmierć za napad, dokonany w pobliżu Bielc. W wigilię wykonania wyroku, Gutz wydał wszystkich uczestników napadu, których w dn. 13 grudnia policya aresztowała.

— **Berdyczów.** Wobec ciężkiego położenia, w jakiem znajduje się tutejsza ludność uboga, dnia 4 grudnia prezydent miasta wraz z policmajstrem zaprosili na wspólną naradę przeszło dwustu zamożniejszych obywateli miejskich dla obmyślenia odpowiednich środków zaradczych. Zebranie to jednak nie przyszło do skutku, gdyż stawiła się tylko nieznaczna garstka z osób zaproszonych. Następnie na ponownem zebraniu zorganizowanem przez policmajstra, przybyło 36 zaproszonych obywateli, którzy na razie zebrawszy do 1,400 rubli, postanowili zająć się systematycznem zbieraniem ofiar na rzecz ubogich. Dlatego podzielili się oni na 12 grup; każda grupa ma zbierać składki w przeciągu miesiąca. Przypuszczalnie ogólna suma ofiar zebranych wyniesie do 3,000 rubli miesięcznie.

Wybory.

— Jutro, d. 16-go b. m., o godz. 1 i pół po południu, w Ratuszu, odbędzie się posiedzenie komitetu prezesów cyrkułowych komisyi wyborczych.

— Prezydent miasta, p. Djakow, zwrócił się do kijowskiego policmajstra z prośbą o natychmiastowe nadesłanie ścisłych danych o liczebności mieszkańców każdego cyrkułu. Dane te są niezbędne przy oznaczeniu ilości wyborców z każdego cyrkułu.

— Starokijowska komisya cyrkułowa wyborcza uprasza wszystkich prawyborców cyrk. starokijowskiego o stawienie się w lokalu Zarządu miejskiego w celu sprawdzenia listy wyborczej i adresu. Komisya oznajmia, że **termin podawania skarg na nieprawidłowo ułożone listy prawyborców m. Kijowa upływa d. 28 grudnia**. Obecnie komisya udziela wszystkich informacyi codziennie od godz. 10-ej do 3-ej po południu, za wyjątkiem dni 25, 26 i 27 grudnia.

— W starokijowskiej komisyi cyrkułowej wyborczej w ciągu dwóch pierwszych dni złożono 13 zażaleń. Zażalenia te pochodzą po części od osób, niezapisanych do listy wyborczej, częściowo zaś od prawyborców, włączonych do list ze wskazaniem na nieprawidłowy adres, imię lub imię ojca.

— Druk list wyborczych kosztował przeszło 3,400 rb., co wynosi przeciętnie $1^1/_3$ kop. na prawyborcę.

KRONIKA.

— **Zamknięcie „Oświaty“.** Na mocy art. 19 przepisów, obowiązujących w miejscowościach ogłoszonych w stanie wojennym, kijowski generał-gubernator W. A. Suchomlinow zamknął polskie kijowskie Towarzystwo „Oświata“ na czas trwania stanu wojennego.

— **Z Towarzystwa „Oświaty“.** Dnia 9 b. m. biuro T-wa „Oświaty“ otrzymało od dyrektora szkół ludowych pismo następującej treści:

«Mam zaszczyt zawiadomić Towarzystwo «Oświata», że zgodnie z propozycyą p. pomocnika kuratora z dnia 5 grudnia za Nr 24,736, Rada kuratora okręgu na posiedzeniu swem w d. 30 listopada odrzuciła starania Towarzystwa o pozwolenie na otwarcie w Kijowie dwóch prywatnych zakładów naukowych 3-go stopnia z polskim językiem wykładowym wszystkich przedmiotów, prócz języka rosyjskiego, uznając tego rodzaju starania za niezgodne z prawem».

Sekretarz T-wa, przesyłając komisyi prawnej kopię tego dokumentu prosi ją o przesłanie zarządowi T-wa swej opinii co do dalszych kroków, jakie powinien poczynić zarząd w celu uzyskania pozwolenia na otwarcie szkół. Podanie, jakie opracuje komisya prawna będzie w najkrótszym czasie wniesione do odpowiednich władz.

— **Podanie.** Grupa inteligencyi ukraińskiej podała do gubernatora prośbę o pozwolenie na utworzenie towarzystwa p. n.: „Ukraina“. Towarzystwo to będzie miało na celu urządzanie odczytów w języku ukraińskim, wykładów, zakładania bibliotek i t. d. Działalność swą Towarzystwo rozszerza na cały kraj Południowo-Zachodni.

— **Z „Ogniwa“.** W sobotę, dnia 16 b. m., jako w pierwszą po d. 15, odbędzie się w „Ogniwie“ zebranie towarzyskie dla członków i gości uroznaicone deklamacyą, grą na fortepianie i śpiewem chóru pod dyrekcyą pana Ryba.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Posiedzenie Rady m. d. 13 b. m. zagaił prezydent miasta krótką przemową, w której wspominał o zasługach zmarłego dyrektora politechniki prof. Konowałowa. Następnie R. m. uczciła przez powstanie pamięć zmarłego.

Pomiędzy innemi R. m. rozpatrywała prośbę dyrektora Ces. T-wa sztuki teatralnej o pozwolenie wystawienia na scenie teatru miejskiego szeregu sztuk(?) retek na korzyść T-wa. R. m. odpowiedziała na prośbę odmownie, uzasadniając odmowę tem, że teatr miejski ma za zadanie służenie sztuce poważnej.

W roku zeszłym R. m. skasowała zwyczaj, panujący do tego czasu w Zarządzie miejskim, na mocy którego juryskonsult miejski wraz z 4 pomocnikami, oprócz wynagrodzenia pobierali koszta sądowe od wygranych spraw. Obecnie juryskonsult zwrócił się z prośbą o przywrócenie dawnego zwyczaju. Sprawa ta wywołała żywszą dyskusyę. Ostatecznie R. m. uczyniła zadość tej prośbie, motywując decyzyę swoją tem, iż: 1) pensya, pobierana przez pracowników miejskich jest bardzo mała; 2) oddawanie kosztów sądowych zachęca ich do gorliwszego prowadzenia spraw.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj na posiedzeniu rady przedstawicieli studenckich został ostatecznie wyjaśniony skład rady. Należą do niej następujący studenci: 1) Anszeles, 2) Michura, 3) Bat', 4) Łoskutow, 5) Batiewskij, 6) Rżewskij, 7) Sadowskij, 8) Szwarc Natalja, 9) Bender, 10) Kuliszer, 11) Drobysz-Drobyszewskij, 12) Głoba-Michajlenko, 13) Chaimowicz, 14) Maksimowskij, 15) Rafiew, 16) Bogoradow, 17) Żdanow, 18) Sielskij, 19) Churgin, 20) Litwak, 21) Kaufman, 22) Ganiewskij i 23) *Stanisław Jezierski*.

Jest to pierwszy wypadek, że do zgromadzenia przedstawicielskiego studentów został obrany Polak.

— **Pogrzeb profesora politechniki M. Konowałowa** odbędzie się jutro dnia 16 grudnia, o godzinie 9 zrana. Wczoraj w mieszkaniu zmarłego, w lokalu politechniki, na trumnę położono kilkanaście wianków od rozmaitych instytucyi, profesorów i prywatnych osób.

Wczoraj zrana ciało zmarłego zostało zabalsamowane przez prosektora anatomicznego teatru, M. Radeckiego.

— **Komitet Towarzystwa przytułków dziennych** w braku środków na utrzymanie 400 dzieci najbiedniejszej klasy robotników m. Kijowa, urządza w dn. 17 grudnia, w lokalu Klubu kupieckiego „Jarmark wyrobów ręcznych“ wraz z loteryą fantową.

Ofiary w pieniądzach i rzeczach przyjmuje z wdzięcznością prezesowa komitetu, p. O. Daragan (Fundukle-jowska nr 40) i wiceprezesowa S. Glinka (Lewaszowska nr 12).

— **Ochrona.** Niektórzy bogaci obywatele ziemscy, jak Tereszczenko i in-

ni, zgodzili się utrzymać na swój koszt w r. p. oddziały kozackie i strażników konnych. Tereszczenko wniósł już na ten cel odpowiednią kwotę do kasy rządowej.

— **Kandydat prawicy**. Między innymi swymi kandydatami na posłów do Izby Panstwowej, połączone organizacye monarchiczne gub. kijowskiej wymieniają biskupa czehryńskiego Platona.

— **Na sztandar**. Korsuńska filia „Związku narodu rosyjskiego" podała do gubernatora kijowskiego prośbę o pozwolenie na zbieranie ofiar na „sztandar" Związku.

— **Rewizye**. Wobec wykrytych podkopów w więzieniu łukianowskiem naczelnik więzienia p. Malickij, wydał dozorcom rozporządzenie śledzenia więźniów zarówno politycznych, jak i kryminalnych. W tym celu robione są rewizye w pojedyńczych celach więziennych.

— **Zmiana wyznania**. Dentysta Forszman podał do gubernatora prośbę o pozwolenie na przejście z prawosławia a judaizm. Podanie to gubernator przesłał zarządowi gubernialnemu celem skierowania go do konsystorza.

— **Uwolnienie z więzienia**. W ciągu statnich 3 — 4 dni wypuszczono z więzienia: I. Karasika, I. Herszmanowa Krzyckiego. W tych dniach spodziewanem jest wypuszczenie z więzienia eszcze 10 osób.

— **Wezwanie sprawnika**. Przyjechał Kijowa sprawnik, Rajczenko, wezwany przez gubernatora dla dania wyjaśnień z powodu bezprawnych czynności policyi w sprawie Pożniakowa.

— **Zuchwałe kradzieże**. Ubiegłej nocy, w środku miasta, na Kreszczatiku, popełniono jednocześnie dwie duże zuchwałe kradzieże. Okradziono mianowicie dwa duże sklepy, mieszczące się w jednym i tym samym domu Nr 12: skład farb Osowieckiego i jubilerski magazyn Rozenbusza. Złodzieje, których musiało być kilku, dobranym kluczem otworzyli sobie drzwi tylne od sklepu Osowieckiego, poczem zamknąwszy je szczelnie, rozpoczęli gospodarowanie wewnątrz. Przedewszystkiem oczywiście, zabrali się rabusie do rozbijania kasy ogniotrwałej. Pomimo, że była bardzo masywna udało się im w końcu ją otworzyć. Znaleźli w niej koło 1,000 rb. w gotówce, których, rzecz prosta nie omieszkali sobie przywłaszczyć.

Rozporządzając najwidoczniej sporą ilością wolnego czasu, rabusie postanowili spenetrować i sąsiedni sklep—jubilerski. Narzędziami więc rozmaitymi przebili w murze, rozdzielającym lokale, duży otwór i przedostali się przezeń do środka drugiego sklepu. Tu zabrali najcenniejsze klejnoty na sumę 9,000 rb. i tą samą zupełnie drogą najspokojniej sobie wyszli, zamknąwszy przednio otworzone przez siebie drzwi, prowadzące na podwórze. Wszystko to było zrobione tak cicho i zręcznie, że obie kradzieże zauważono dopiero rano, gdy otworzono sklepy. Na podłodze leżały porozrzucane narzędzia, jeden ze złodziei zgubił chustkę do nosa, drugi — kalosz. O kradzieżach zawiadomiono natychmiast policyę i ta niezwłocznie rozpoczęła energiczne poszukiwania złodziei, zrobiła liczne rewizye u znanych złodziei kijowskich, aresztowała nawet jakiegoś młodzieńca, ale jaki skutek będzie z tego wszystkiego, czy winowajca się znajdzie — niewiadomo.

OSOBISTE.

— Naczelnik kolei Południ.-Zachodn., Niemieszajew, wyjechał do Petersburga i pełnienie swych obowiązków polecił naczelnikowi służby handlowej Inżynierowi I. Chiżniakowowi.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu Heleny Hłasko, w domu Nr 10 przy ul. Meryngowskiej, popełniono kradzież klejnotów na sumę rb. 855.

— Włodzimierzowi Amwrosjewowi, w domu Nr 23 przy ul. «Czarny Jar», skradziono rzeczy za 140 rb.

— W domu Nr 3 przy ul. Pańkowskiej okradziono mieszkanie Wandy Breyd.

— W restauracyi, przy ul. W.-Wasilkowskiej Nr 35, I. Zilberbrandtowi skradziono palto, w którem był weksel na 50 rb.

— POŻAR. Onegdaj w nocy wybuchł pożar w domu Grozowskiego przy ul. Michałowskiej Nr 13. Ogień został stłumiony przez starokijowski oddział straży ogniowej. Straty niewielkie.

— GRABIEŻ. W środę wieczorem na ul. Włodzimierskiej, niejaki I. Tarasienko, wyrwał z rąk p. Swirskiej woreczek i zaczął z nim uciekać. Policyantowi udało się go zaaresztować.

— PRZYŁAPANY ZŁODZIEJ. Na Padole zaaresztowano J. Azisowa, u którego znaleziono dużo różnych przedmiotów, skradzionych w cerkwiach.

— NAPAD. Rano w środę, na placu Żytnim, banda chuliganów napadła na jadącego rozwoziciela pieczywa, Piotra Warunienkę. Ulicznicy zaczęli go obrzucać kamieniami, z których jeden trafił Warunienkę w głowę. Raniony stracił przytomność i w takim stanie odwiozło go Pogotowie do szpitala Aleksandrowskiego. Życie Warunienki znajduje się w niebezpieczeństwie.

— NIEUDANE SAMOBÓJSTWO. T. Z-o, mieszkająca w domu Nr 4 przy zaułku Krestowym na Peczersku, próbowała się onegdaj otruć kwasem siarczanym. Powodem tego otrucia się jest zawiedziona miłość. Pogotowie odwiozło dziewczynę do Aleksandrowskiego szpitala.

— BÓJKA. Na placu Brackim pobiło się onegdaj kilku woźniców. W czasie bójki A. Lisiejenko zadał Podtience cios nożem w piersi. Rannego odwieziono do Aleksandrowskiego szpitala.

— ZAJŚCIE NA RYNKU SIENNYM. Wczoraj, około godz. 2 po południu, w piekarni tureckiej, znajdującej się w domu Jarockiego, pokłóciło się dwóch robotników, jeden Rosyanin, drugi Turek. Od kłótni przeszło do bójki, podczas której Turek pchnął nożem Rosyanina, nazwiskiem Topczejew. Raniony T. wybiegł na ulicę, krzycząc: «mordują Rosyan!». Niezwłocznie około piekarni zebrał się tłum, dały się słyszeć groźne okrzyki, i na piekarnię poleciał grad kamieni. Przybyła policya zamknęła piekarnię i z trudnością przywróciła porządek. Aresztowano kilka osób. Rannego T. odwieziono do szpitala.

— WYPADEK. Wczoraj na ul. W.-Wasylkowskiej obok domu Nr 26, dorożkarz najechał na 9-letniego chłopca, J. Martyszuka. Ze złamanym żebrem odwiozło chłopca Pogotowie do szpitala Aleksandrowskiego.

Teatr i muzyka.

Z opery.

W następnych gościnnych występach nasza znakomita śpiewaczka, p. Wajda-Korolewicz, dała się słyszeć w operach: „Eugeniusz Oniegin" (Tatiana), wzbudzając zachwyt w wysoce artystycznem odtworzeniu tej partyi pod względem śpiewu i gry. Następnie w „Fauście" jako Małgorzata. Kreacyę Małgorzaty w „Fauście", w odtworzeniu pani Korolewicz, można śmiało zaliczyć do wymarzonych pod każdym względem—wszechstronność zaś wielkiego swego talentu artystka nasza udowodniła w „Traviacie", pokonywując wszystkie bez zarzutu i z nadzwyczajnem powodzeniem trudności koloraturowe.

Ta wszechstronność artystki, wszystko to razem wzięte, pozwalająca jej z równem powodzeniem wykonywać tak całkiem odmiene role przy wysoce muzykalnem frazowaniu, umiejętnem, artystycznem ujęciu całości i niezrównanej grze, sprawiają, że jej debiuty w tutejszej operze zamieniają się w uroczystości dla zachwyconych słuchaczy.

Nic więc dziwnego, że rozentuzyazmowana publiczność wielokrotnie wywoływała p. Korolewicz, obsypując ją kwiatami i hucznymi oklaskami zniewalała do powtórzeń. **L. S.**

—

Przybył do naszego grodu znakomity włoski śpiewak (tenor) p. Józef Anzelmi, który cieszy się europejską sławą; śpiewał ostatnimi czasy z ogromnem powodzeniem w Warszawie.

Wszechświatowy rozgłos p. Anzelmi'ego, którego podobno Kijowianie po raz pierwszy mają sposobność usłyszeć, daje nam pewność, że miłośnicy muzyki skwapliwie skorzystają z możności usłyszenia jednego z pierwszych tenorów Włoch i Europy.

Miłośnicy.

— Niedzielne przedstawienie «Miłośników» w «Ogniwie» przedstawia się nader ciekawie, bowiem ujrzemy na scenie «Finał komedyi» Żuławskiego. Sztuka ta nietylko jest najnowszym utworem utalentowanego pisarza, ale przyjętą została przez krytykę warszawską z najwyższem uznaniem.

Z cyrku.

Wczorajszy dzień walki francuskiej dał wyniki następujące:

1) Riccardo zaledwie w 5 m. 10 sek. pokonał swego przeciwnika, Ursusa.

2) W bezterminowej walce zwinny Negr. Jean-Kisso, położył Hermansona w 13 minut 58 sek.

3) Miejscowy zapaśnik, Gołowacz, w 9 min. 27 sek. rozciągnął swego przeciwnika, olbrzyma Kuzniecowa.

4) W bezterminowej walce Wan-Kramera z Wetazą po upływie 46 min. 27 sek. znakomity w swej technice Kramer zwyciężył Wetazę przez złamanie mostu.

5) Jankowski i Nodżi, dwaj zdolni zapaśnicy, po wzajemnem próbowaniu się, nie mogli przyjść do rezultatu, aż dopiero po 29 min. sprytnem wyskoczeniem z parteru Jankowski przycisnął na dwie łopatki Nodżi'ego.

Ostatnie wiadomości.

Niemieckie skandale kolonialne. Z Berlina telegrafują do „N. Fr. Presse", że dotychczasowy poseł niemiecki w Chrystyanii, dr Stübel, poszedł na urlop, który poprzedza usunięcie się jego zupełne ze służby rządowej. Po oświadczeniach bowiem Dernburga, następcy Stübla w urzędzie kolonialnym, nie mógł on już dłużej pozostawać na urzędzie.

Cesarz Wilhelm i Dernburg. Dyrektor urzędu kolonialnego, Dernburg, ma być, z powodu swojego ostrego wystąpienia przeciwko centrum, w wielkich łaskach u cesarza Wilhelma. Jak donosi „Deutsche Tages Ztg.", na ostatnim obiedzie u ambasadora włoskiego, hr. Lanza, cesarz Wilhelm serdecznie wyściskał i wycałował Dernburga, mówiąc: „Wiesz pan, dlaczego pana powołałem na dyrektora kolonii, bom wiedział, żeś pan porządnym grubianinem".

Sejm pruski został zwołany na d. 18 stycznia 1907 r.

Expose Tittoni'ego. Z Rzymu donoszą, że poseł austryacko-węgierski, hr. Lützow i niemiecki poseł hr. Monts wyrazili, w imieniu austryackiego ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala i niemieckiego kanclerza ks. Bülowa, ministrowi spraw zagranicznych, Tittoni'emu, podziękowanie za oświadczenia, złożone przez niego w izbie deputowanych.

Walka kościelna we Francyi. Według wiadomości z Paryża, arcybiskup paryski, jako też wielu innych biskupów zarządziło, żeby z powodu obecnej sytuacyi w dniu Bożego Narodzenia nabożeństwo nie było odprawiane.

Sprawa marokańska. Donoszą z Madrytu: według telegramów, otrzymanych z Tangeru, wojska sułtana rozkładają się obozem na wzgórzach, otaczających miasto. Raisuli koncentruje swoje siły zbrojne.

Podróż gen. Picquarta, francuskiego ministra wojny, do Algeru, została odłożoną.

Holenderski budżet wojskowy. Z Haagi donoszą, że druga izba przyjęła po pięciodniowych debatach budżet wojskowy 60 głosami przeciwko 37.

Serbia i Turcya. Z Konstantynopola donoszą, że sułtan przyjął po selamliku posła serbskiego, Simica, na audyencyi i wręczył mu wielką wstęgę do orderu Osmania z brylantami.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zurych, 14 grudnia.—Zmarła tu małżonka pułkownika Zygmunta Miłkowskiego (Teodora Tomasza Jeża).

Warszawa, 14 grudnia. — Święta w Warszawie minęły spokojnie i pogodnie.

Zmarł tu Cypryan Lachnicki, dyrektor muzeum sztuki.

We wsi Klaudyn, pod Warszawą, wybuchła przypadkowo bomba, która zabiła troje ludzi.

Łódź, 14 grudnia. — Walki bratobójcze między robotnikami wciąż trwają.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 13 grudnia. — (Urzędowy). Na posiedzeniu rady ministrów w dniu 12 grudnia omawiano głównie sprawy budżetowe. Po rozstrzygnięciu pewnych kwestyi, dotyczących ułożenia przez komisyę budżetową budżetu na rok 1907 głównego zarządu artyleryi, głównego zarządu rolnictwa i gospodarki rolnej, oraz ministerstwa handlu i ministerstwa komunikacyi, rada ministrów przystąpiła do rozpatrzenia wniosków, stawianych przez niektóre zarządy ministeryalne w sprawie wyasygnowania funduszów na ich potrzeby. Wnioski są następujące: 1) ministerstwa spraw wewnętrznych o przedstawieniu do Najwyższego zatwierdzenia projektu zwiększenia personelu lekarskiego i służbowego moskiewsk. szpitala okręgowego dla chorych umysłowo. Do wspomnianego szpitala przyjmowani są chorzy, wyłącznie mieszkańcy Moskwy, gub. moskiewskiej i 6-ciu sąsiednich gub., jako to: włodzimierskiej, kałuskiej, riazańskiej, smoleńskiej, twerskiej i tulskiej, na żądanie władz sądowych i administracyjnych w celu zaopiekowania się nimi i okazania pomocy lekarskiej. A więc do szpitala przyjmowani są: więźniowie chorzy umysłowo, osoby nieuleczalnie chore, które dokonały przestępstwa, jednostki, przynoszące szkodę społeczeństwu, osoby, będące pod obserwacyą lekarską. Szpital mieści w sobie 1,000 łóżek dla chorych, wybudowany został na specyalnie wyznaczonych gruntach w pow. podolskim, koszta budowy wyniosły 1,200,000 rb.; przewidziane wypadki roczne określone są sumą 295,000 rb.; 2) ministerstwa wojny o wyasygnowanie z funduszów, przeznaczonych na potrzeby byłej armii mandżurskiej, 1,044,127 rb. na zaopatrzenie żołnierzy w bieliznę gotową; 3) głównego zarządu rolnictwa i gospodarki rolnej o wyasygnowanie 20 tys. rubli na wydatki, dotyczące wydawnictwa zebranych danych statystycznych z dziedziny obecnego stanu rolnictwa w poszczególnych miejscowościach Rosyi Europejskiej. Rada ministrów przyjęła wniosek, a wydatki pokryte zostaną z sum pozostałych w r. b. z funduszów przeznaczonych na otwieranie komisyi rolnych; 4) ministerstwa marynarki o włączeniu 618,086 rb. z zapasowego kapitału, przeznaczonego na budowę statków, do kredytu obrotowego w sprawie budowy portu Aleksandra III, przewidzianego w budżecie 1906 roku tegoż ministerstwa; 5) ministerstwa oświaty o jednorazowem wydaniu 1,500 rb. na wydawnictwo rocznika przyrodniczego, o minerałach i głębie Rosyi; 6) ministerstwa komunikacyi o podniesieniu pensyi dyrektorom technicznych szkół kolejowych (zamiast 1,400 rb. — 1,800 rb. rocznie).

Prócz wspomnianych wniosków rada ministrów zaprobowała wnioski: 1) ministra skarbu o określeniu wysokości kursu 6-proc. obligacyi Banku włościańskiego, według którego w przeciągu pierwszych trzech miesięcy, t. j. do dnia 1 marca 1907 r. mogą nabywać je kasy emerytalne, 95 rb. za 100 rb.; 2) ministra spraw wewnętrznych o wydaniu, zgodnie z artykułem 87 przepisów czasowych, dotyczących uprawomocnienia ślubów, zawartych według obrzędów wyznań inowierczych między osobami, należącemi do prawosławia do czasu wydania ukazu z dnia 17 kwietnia 1905 r. oraz ich potomstwa. Według projektowanych przepisów śluby stają się legalnymi od dnia ich zawarcia, a dzieci są od dnia urodzenia. Władze sądowe decydują o legalności wspomnianych ślubów w drodze procedury sądowej. Władze sądowe, zależnie od istoty danego ślubu, uwzględniają zeznania świadków narówni z przedstawionymi dokumentami.

Petersburg, 14 grudnia.—(Urzędowy). Podana do rady ministrów przez ministerstwo handlu notatka programowa wskazuje reformy prawodawstwa robotniczego w dwóch kierunkach: w kierunku niesienia warstwie robotniczej rzeczywistej pomocy, polegającej na ubezpieczaniu ich od chorób, kalectwa i na starość, na popieraniu budowania tanich i hygienicznych zwolnionych od podatków mieszkań dla robotników, zakazie nieletnim i kobietom pracy nocnej i w podziemiach, ograniczeniu wtrącania się władz administracyjnych do stosunków między przedsiębiorcami a robotnikami, drogą usunięcia zależności inspekcyi fabrycznej od miejscowej władzy gubernialnej, wreszcie na ustanowieniu sądów rozjemczych i specyalnych sądów przemysłowych, składających się z sędziów obieralnych.

Dotyczące projektu tego materyały rozpatrywane są przez specyalną komisyę do spraw przemysłu. Reformy obejmą przepisy co do otwarcia i utrzymywania zakładów przemysłowych w celu zmniejszenia formalności za pomocą zbliżenia ich do porządku zawiadamiania.

W celu zwiększenia przedsiębiorczości prywatnej przy odkrywaniu i badaniu bogactw mineralnych kraju, ministerstwo handlu zamierza nadać wolność górniczą na gruntach rządowych przy poszukiwaniu złota. Projektowane prawa mają dotyczyć utwierdzenia prawa własności na kopalnie złota i platyny oraz o przelewaniu tych praw i o zabezpiecznu właścicieli tych kopalni od kradzieży kruszcu przez robotników.

Kwestye te mogą być wniesione do ustawy prawodawczej dopiero na wiosnę w 1908 r. Co się zaś tyczy handlu, to ministerstwo projektuje ponowne rozpatrzenie następujących kwestyi: organizacyi klasy handlowo-przemysłowej, ustawy organizacyi sądów handlowych i handlowej procedury sądowej, przepisów, dotyczących sądu giełdowego i rejentów giełdowych, prawidłowego postawienia spraw giełdowych i zawiązywania towarzystw akcyjnych drogą zawiadomienia. Ministerstwo stara się wynaleźć środki walki z handlem, opartym na oszustwie. Na miejskich i ziemskich instytucyach społecznych będzie ciężyć obowiązek czuwania nad prawidłowym biegiem handlu.

W celu uregulowania działalności komisyonerów w dziedzinie handlowej żeglugi morskiej, istnieje projekt utworzenia morskiej hipoteki dla terminowych komunikacyi statkami parowymi na Dalekim Wschodzie. Ministerstwo zamierza ująć w pewne karby ruch emigracyjny z Rosyi do Ameryki. Następnie ministerstwo opracowuje nową ustawę dla wyższych zakładów naukowych, będących pod zarządem tegoż ministerstwa. Projekt wspomnianej ustawy będzie wniesiony na najbliższe posiedzenie rady ministrów, jako też projekt ostatecznej reorganizacyi samego ministerstwa, który wniesiony będzie do ustawy prawodawczej w 1908 r.

Petersburg, 14 grudnia. — Senat wyjaśnił, że osoby, najmujące mieszkania na własne nazwisko, lecz nie mieszkające w nich, nie mogą być zapisane do list prawyborców w charakterze prawyborców miejskich także nie mogą brać udziału w wyborach jako posiadający cenzus mieszkaniowy.

W dniu 13 grudnia, o godz. 8-ej wieczorem policya okrążyła gmach szkoły technicznej za rogatką Newską. W szkole podówczas odbywało się zebranie. Aresztowano 600 osób, głównie robotników i bardzo wiele kobiet.

Petersburg, 14 grudnia. — Rząd chiński zawiadomił ambasadorów wszystkich państw w Pekinie, że w dniu 19 grudnia otworzone zostanie dla handlu zagranicznego miasto w prowincyi Kwei-tschou.

Petersburg, 14 grudnia. — Minister skarbu przedłożył radzie ministrów wniosek, dotyczący udzielenia gorzelniom pozwolenia na pędzenie spirytusu w podwójnej ilości określonej przez prawo, podczas kampanii 1906—1907 r. i 1907—1908 r.

Warszawa, 14 grudnia. — Sąd wojenny skazał na śmierć Majewskiego i Plewińskiego oskarżonych o grabież.

Łódź, 14 grudnia.—Zabito, za pomocą drąga żelaznego, robotnika z fabryki Leonhardta; przypuszczają, że zabójstwo to spowodowały waśnie partyjne.

Łódź, 14 grudnia. — Narodowy związek robotników wydał odezwę, w której radzi zwołać ogólne zebranie w celu ostatecznego porozumienia się i pogodzenia powaśnionych.

Morderstwa są codziennymi wypadkami dnia. W dniu 12 grudnia zabito na ulicy dwóch robotników, jednego ciężko raniono.

Charków, 14 grudnia. — Szczegóły wybuchu bomby w dniu 13 grudnia na dworcu kolejowym. Śledztwo wykazało, że bomba była albo upuszczona, albo wypadkowo wypadła z rąk osoby, która przyniosła ją na dworzec. Ofiarą wybuchu padło około 20 osób, w tej liczbie 2 osoby rozerwane w kawałki. Głowę jednego z zabitych znaleziono w oddziale ekspedycyi bagaży, a tułów w ogródku przed dworcem. Na platformie leżą ciała ludzkie poszarpane w kawały. Do szpitala odwieziono 5 osób, silnie poranionych. Jedna z nich już zmarła.

Odesa, 13 grudnia. — Z powodu coraz częstszych napadów na przechodniów, dokonywanych przez bandy włóczęgów w celach rabunku i pobicia, generał-gubernator wydał rozporządzenie, na mocy którego winnym grożą surowe kary w drodze administracyjnej lub sądowej; w niektórych wypadkach na mocy tego rozporządzenia winni oddani zostaną pod sąd polowy. Jednocześnie generał-gubernator polecił policyi zarządzić energiczne środki w celu niezwłocznego aresztowania winnych wspomnianych napadów i rabunków.

Charków, 13 grudnia. — O godzinie 8 minut 50 wieczorem na dworcu kolejowym nastąpił ogłuszający wybuch bomby. Wszystkie drzwi zostały wysadzone i szyby w oknach wytłuczone. Mężczyzna, który przyniósł bombę i wypadkowo upuścił ją, poszarpany został w kawałki. Stojący w pobliżu koszykarz zmarł wskutek ran otrzymanych. Ciężkie obrażenia odnieśli felczerka i jeden z tragarzy, 8 tragarzy zostało lekko ranionych odłamkami bomby. Publiczność w panice opuszczała dworzec. Aresztowano kilka podejrzanych osób, w tej liczbie jakiegoś mężczyznę, który głośno wyrażał swe uznanie dla sprawy wybuchu, wołając: „hura".

Czystopol, 13 grudnia. — Sędziowie przysięgli uniewinnili włościan osady Czeremuchowej oskarżonych o zabójstwo agitatora, Szczegołowa.

Niżni-Nowogród, 14 grudnia.— Dzisiaj wieczorem 8 złoczyńców, uzbrojonych w brauningi, napadło na sklep Gogina, zabrało z kasy 40 rb. i zbiegło. Po upływie godziny zaaresztowano dwóch z nich w pobliżu Oki. Aresztowanym odebrano brauningi i naboje.

Tyflis, 14 grudnia.—Naczelnik kolei Zakaukaskiej podał do wiadomości wszystkich robotników głównych warsztatów kolejowych, że wobec nieprodukcyjności ich pracy, zarząd kolei zmuszony jest posyłać lokomotywy i wagony dla naprawy do warsztatów innych kolei; z tego powodu większa część robotników będzie od d. 23 grudnia usunięta.

Ekaterynosław, 14 grudnia.—O godz. 7 wieczorem, 5 uzbrojonych bandytów, wobec tłumnie zebranej publiczności, ograbiło kasę teatru Nowego. Złoczyńcy zabrali 1,000 rb. i zbiegli.

Jarosław, 14 grudnia.—Czasowy sąd wojenny skazał ochotnika Rabotnowa za propagandę wśród wojsk na pozbawienie godności wojskowej i zesłanie na osiedlenie.

Symbirsk, 14 grudnia.—Były poseł do Izby Państwowej z gub. symbirskiej, Mietielnikow, został wykluczony z listy prawyborców, gdyż jest on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej na zasadzie art- 129.

Kremienczug, 14 grudnia. — We wsi Piesczana, w pow. kremeńczuskim, dokonano napadu zbrojnego na dom duchownego. Napastnicy ciężko zranili pokojówkę i stróża. Strzały z mieszkania zmusiły ich jednak do ucieczki.

Woroneż, 11 grudnia. — Gubernialne zebranie ziemskie postanowiło wszcząć starania o otwarcie uniwersytetu w Woronezu. Zebranie przeznacza na ten cel 200,000 rb.

Kazań, 14 grudnia.—Odbyło się liczne zebranie październikowców, z udziałem przedstawicieli partyi kadetów. Uczestniczyło 1,500 osób. Na zebraniu profesor Warneke wygłosił wspaniałą mowę. Profesor mówił, że rozumie dobrze zarzuty, stawiane przez kadetów, lecz umiarkowanie w działalności październikowców świadczy o tem, że nie chcą oni obiecywać więcej, niż mogą wykonać. Kadeci skazili wielkie hasło wolności, a nawet do przykazania „nie zabijaj" dołączyli komentarz: „nie zabijaj swoich, innych—ilu chcesz". Październikowcy niezłomnie wierzą, że szczęście można osiągnąć przez miłość bliźniego i trwałe przekonania, inne partye wolą bomby.

Derbińsk, 14 grudnia. — O godz. 4-ej zrana w północnej części Sachalinu dało się odczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Tyflis, 14 grudnia. — Do sklepu Babajewa przyszło 5 uzbrojonych bandytów i zażądało pieniędzy. Po otrzymaniu 25 rb. zażądali oni jeszcze 400 rb. Usłyszawszy odpowiedź odmowną, bandyci zaczęli strzelać. Na odgłos strzałów przybiegło dwóch żołnierzy, na widok których bandyci zaczęli uciekać. Żołnierze rzucili się za uciekającymi, nie zważając na kule, któremi obsypywali ich uciekający bandyci i ujęli jednego z nich. Ujęty bandyta usiłował wyrwać się z rąk żołnierzy, lecz został zabity przez policyanta, który przybiegł na pomoc. Reszta bandytów zbiegła.

—

Londyn, 14 grudnia. — W dniu 25 grudnia n. s. otwarty został w Kalkucie indyjskim kongres narodowościowy. Na kongresie panuje nastrój antyangielski. Dadabchaj Noorodżi wygłosił mowę, w której cytował słowa Campbell-Bannermana, że najlepszy rząd nie może zamienić samorządu narodowego. Noorodżi nalegał, aby żądano kategorycznie nadania Hindusom, jako poddanym angielskim, prawa na utworzenie samorządu. Boerowie, wrogowie Anglii, otrzymali wszak niedawno prawo utworzenia samorządu. Sami Anglicy, mówił dalej Noorodżi, nie znieśliby ani jednego dnia takiego potwornego systemu zarządu, jaki istnieje w Indyach; wszystkie instytucye rządowe w Indyach powinny stać dla nas otworem; naród powinien mieć prawo kontrolowania budżetu państwa. Niemożna odrazu wprowadzić reformy, lecz trzeba zacząć prace nad stopniowym rozwojem narodu w tym kierunku, trzeba umożliwić wstęp do służby państwowej, trzeba wprowadzić obowiązkowe powszechne nauczanie. Obecnie, kiedy Chiny i Persya budzą się do życia politycznego, a Rosya i Japonia już dawno niem żyją, Hindusi pierwsi cywilizatorzy świata nie mogą pozostawać pod uciskiem despotyzmu. Potrzeba koniecznie przedstawić królowi, izbie gmin i izbie lordów petycyę w imieniu kongresu z żądaniem praw. Bogaci Hindusi powinni zorganizować towarzystwo agitatorów, którzyby uświadomili ludność w miastach i po wsiach o prawach, jakie przysługują Hindusom, jako poddannym Anglii. Miejscowa prasa angielska wyraża swe niezadowolenie z powodu mowy Noorodżi.

Londyn, 14 grudnia. — Do „Times'u" donoszą z Tangeru, że minister wojny Dżebbas udaje się na czele 3,000 żołnierzy na terytoryum okręgu Andżeras i tam przeczyta przywódcom plemion dekret sułtana o usunięciu Raisuli'ego oraz zaproponuje im poddać się pod władzę Machsena. Przypuszczalnie przywódcy zgodzą się.

Tokio, 13 grudnia. — Tutejsze sfery urzędowe stwierdziły bezpodstawność pogłosek krążących w Petersburgu o zerwaniu układów pomiędzy Rosyą a Japonią. Japonia nigdy nie stawiała Rosyi zbyt wygórowanych żądań jako też w trakcie rokowań zgadzała się na możliwe ustępstwa. Obydwa państwa powinny dobrze zastanowić się nad sytuacyą, jaka wynikła po wojnie; dotychczas jednak stanowczo nic nie zaszło takiego, coby mogło wywołać zerwanie układów.

Berlin, 14 grudnia. — Syn cesarza, August Wilhelm, zaręczył się z Aleksandrą-Wiktoryą Szlezwig-Holsztyńską.

Paryż, 14 grudnia. — Paryskie koła dyplomatyczne ogarnęło zdziwienie z powodu danej przez komisarza francuskiego w Turcyi zgody na włączenie do budżetu macedońskiego tylko pewnej części wpływów z dodatkowego cła trzy procentowego. Decyzya ta sprzeciwia się interesom Anglii i Francyi i została powziętą pod wpływem niemieckim, gdyż rząd turecki pozostałą część wymienionego dochodu ma zamiar użyć na zagwarantowanie kolei Bagdadzkiej.

ECHA ZE SWIATA

Japonki. Pani Adachi Kinnosoké, pisze „Figaro", zaprzecza mylnym sądom Europy o kobietach w Japonii. Według zdania tej współpracowniczki „Forum", opinia, przedstawiająca kobietę japońską jako cacko, przeznaczone do zabawy dla mężczyzn i jako istotę nieskończenie niższą umysłowo od mężczyzn, opinia taka, twierdzi ta pani, jest zupełnie mylną.

Poemat „Genii Monogataré", będący tem dla Japończyków, czem są epopeje Homera dla Greków i Szekspira utwory dla Anglików, jest dziełem kobiety, nazwiskiem Mourasaki Shikibon, wysokie za swego życia zajmującej stanowisko na dworze japońskim. Inna kobieta, nosząca trudne dla Europejczyków do wymówienia nazwisko, Kasouganotsoubone, posiadała genialne zdolności polityczne i wywierała ogromny wpływ w rządzie na sprawy swego kraju.

Cesarzowa Jingo miała duże talenta wojskowe; ona to przewodniczyła pierwszym walkom Japończyków na lądzie azyatyckim i pod jej dowództwem Japończycy zwyciężyli Koreę.

Nieustraszona Tomoé, która towarzyszyła zawsze w wyprawach wojennych słynnemu wojownikowi Joshinaka, walczyła zawsze u jego boku z nadzwyczajną odwagą i zakasowała pod tym względem najdzielniejszych w wojsku żołnierzy. W opowiadaniach z epoki feodalnej, w walkach zażartych, toczących się o zdobycie miast między oblężonymi i oblegającymi, widzi się zawsze kobiety, uzbrojone w lance japońskie i dające przykład odwagi towarzyszom broni.

Więc, pisze dalej „Figaro", nie w Europie zachodniej znajduje się ojczyzna feminizmu, lecz gdzieś na Dalekim Wschodzie. Geniusz kobiety najwspanialej się rozwinął w kraju chryzantemów. I Japonia miała swoje Semiramidy, Zenobie, Joanny d'Arc i poetki, w rodzaju Safony greckiej. Dodać tu jeszcze należy, że w komentarzach do starożytnej, chińskiej literatury, odznaczyły się nadzwycaajną erudycyą trzy Japonki, zdobywając sobie w ten sposób w dziedzinie krytyki sławę, której wyrównać nie mógł żaden z uczonych mandarynów chińskich.

Marek Twain i moda. Marek Twain pojawił się na kongresie, w czasie ogromnego chłodu, w białym flanelowym kostiumie. Przedstawiciel New-York-Heralda, w New-Yorku zapytywał go o przyczynę przywdzienia takiego kostiumu.

Marek Twain oświadczył, że woli kolory jasne i wesołe niż ciemne i smutne.

„Kiedy człowiek doszedł już do lat siedemdziesięciu—mówił dalej—to może się ubierać jak mu się podoba, nie obawiając się krytyki, na jakąby się naraził w takim razie ktoś z młodych. Najlepsze ubrania, jakie widziałem, to były te, w jakich chodzą mieszkańcy wysp Sandwich; kostium męski, galowy, składa się tam z pary okularów. Po tych kostiumach najlepsze są średniowieczne, odznaczające się jaskrawemi barwami. Kiedy widzę mężczyzn w czarnem ubraniu, wieczorowem, to mi się przypomina wtedy gromada kruków. Nie widzę przyczyny, dla której mężczyźni nie mogliby zimą nosić białych lub jasnych ubrań.

Wypadek w kopalni. Donoszą z Madrytu o smutnym wypadku, jaki się zdarzył w kopalni San-Miguel-de Linares. Oto, skutkiem urwania się łańcucha od windy, sześciu robotników spadło w głąb szybu, z wysokości 102 metrów. Pięciu z nich znalazło śmierć na miejscu, szósty jest w stanie groźnym.

Robotnicy zapewniają, że stało się to z winy łańcucha, który był za słaby, sprawa więc ma być badaną.

Ruiny Heliopolis. Rząd belgijski wysyła p. Capart, zawiadowcę muzeum sztuki starożytnej, do Egiptu w ważnej misyi. Chodzi o odkrycie miejsca, gdzie się znajdują ruiny Heliopolis, centrum religijnego starożytnego Egiptu.

P. Capart w towarzystwie dwóch jeszcze badaczy wyjeżdza w lutym. Rząd egipski udzielił pozwolenia na poszukiwania na przestrzeni tysiąca hektarów.

Recepta na długie życie. Doktor James Savyer z Birminghamu—pisze „Journal"—posiada receptę nieomylną na przedłużenie życia ludzkiego do stu lat. Recepta ta brzmi następująco:

Osiem godzin snu. Spać na prawym boku. Nie należy zapuszczać sztorów u okien, ani przystawiać łóżka do ściany. Wstrzymać się od zlewania się zimną wodą zrana, zamiast tego wziąć ciepłą wannę. Przed śniadaniem użyć ruchu. Jeść niewiele mięsa i uważać aby nie było surowem. Dorośli nie powinni pić mleka. Jeść dużo tłuszczu, który ma własność ożywiania komórek; unikać środków trujących, które komórki niszczą. Używać jak najwięcej ruchu na świeżem powietrzu. Nie trzymać zwierząt w mieszkaniu. Mieszkać, jeżeli można, na wsi. Pić tylko wodę, unikać wilgotnych mieszkań. Urozmaicać zajęcia i używać często krótkiego odpoczynku. Wyrabiać w sobie charakter i nie pozwolić się rozwijać zbytnio ambicyi.

Uczyniwszy to wszystko wedle zalecenia doktora, a można być pewnym stu lat życia.

Nerwowość w Ameryce. Kongres specyalistów, do chorób nerwowych w Chicago zadecydował, że najbardziej rozpowszechnioną chorobą w Ameryce jest nerwowość. Nadmiar pracy, ciągłe podróżowanie, pośpiech w jedzeniu i gorączkowa gonitwa za fortuną, wywołały chorobliwy ten stan nerwów. Jeden z członków kongresu zapowiedział, że za jakich lat kilkadziesiąt choroba nerwów ogarnie świat cały. Aby przeciwdziałać takiemu wyczerpaniu nerwowemu, kongres uznał za rzecz konieczną, powrót do życia normalnego i spokojnego, inaczej i jednostki i narody skazane będą na smutny koniec.

Giełda petersburska.

14 grudnia 1906 r.

4% Państwowa renta	73 1/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	72 7/8
5% pożyczk prem. 1864 r.	380
„ „ 1866 r.	269 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	227
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	419
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	456
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	357
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	177 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	93 1/4
„ Bakińsk. T-a Naftow.	548 1/2
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	162
„ Petersb. Prywat. i Komm.	147
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	60
„ 2-go „ „ „ „	55
„ „Hartman"	295
5% Pożyczka 1905 r.	92 1/8
„ „ 1906 r.	86 1/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami mało ożywione, ale naogół stałe, z premiówkami mocniejsze; w zapotrzebowaniu I-a premiówka.

Wspomnienia.

Z powodu artykułu p. Romana Rogińskiego

Weteran 63-go roku, szeregowiec z oddziału Sawy (Wojewódzkiego) prawoflankowy jazdy Olszańskiego i z niej jedyny, żyjący obecnie starzec, liczący lat „kopę i oko“, od roku przykuty prawie chorobą do łoża, z głębokim wzruszeniem odczytuje w Nrze 240 „Dzien. Kijow.“ artykuł pod tytułem: „Z teki wspomnień“, artykuł mały, lecz podniosły treścią, Romana Rogińskiego, ongi bohatera walk na Podlasiu. Wśród garstki Kijowian, moich towarzyszy broni i wygnania, wymienionych w tym artykule, znajduję i własne nazwisko. Tę zaszczytną wzmiankę zawdzięczam chyba jedynie tej koleżeńskiej miłości i łasce, które, towarzysząc nam przez resztę ciężkiego żywota, opromieniają późniejsze dni ponure i zastępują najhuczniejszą reklamę. Ale odzywam się nie po to, by za tę pamięć o skromnym żołnierzu dziękować, lecz aby pokłon złożyć walecznemu w swoim czasie wodzowi, a gwoli historycznej ścisłości i kronikarskiej, lecz koniecznej dokładności, chciałbym sprostować niektóre błędy, jakie się zakradły we wspomnianym artykule. *Errare humanum est*—znane dziennikarskie przysłowie, staremu zaś kawalerzyście przypomina tę samą prawdę przysłowie obozowe: „nawet koń, choć na czterech nogach, utyka“. Nie dziw więc, że i Rogiński, głośny natenczas na całem Podlasiu i znacznej części Litwy, nie mógł pominąć paru niedokładności w niektórych cyfrach, nazwach miejscowości oraz szczegółach tych dawnych wypadków, tem snadniej, że z odległego Kijowa mógł być nieściśle poinformowanym.

Otóż ja, zachowując najściślej w pamięci obraz wypadków ówczesnych, ośmielam się poczynić następujące wyjaśnienie.

W artykule przedewszystkiem uderza wyśrubowana do niemożliwości cyfra jazdy Olszańskiego. Półtorasta koni istotnie miało wyjść nocy owej z miasta Kijowa; półtorasta figurowało oddawna na papierze, — ale... gdy przyszło do rzeczy, gdy według tekstu artykułu Rogińskiego: „Brama ujeżdżalni się otworzyła, Romuald Olszański wyprowadził oddział kawaleryi“... niestety, nie z półtorastu, lecz z dziesięciu, wyraźnie z dziesięciu ludzi złożony. Oto ich imiona: Kaczyński (sam urzędnik, a brat policyanta), dr Władysław Wyszyński, Puzdrowski student (koroniarz), Jaszczowski Tomasz (koroniarz), Lippoman Maryan (koroniarz), Monasterski Ignacy, student, Orłowski student, Grudziński Izydor, Pawełek (masztalerz z Ujeżdżalni) i niżej podpisany (też student uniwersytetu). Czterej ostatni na koniach maneżowych, świeżo nabytych u Olszańskiego, a zapłaconych ani jemu, ani rodzinie, lecz kasie rządu Narodowego. Te koniska, dobrze znane ówczesnemu Kijowowi, stare, a spokojne, nagle oszalały, gdyśmy na nich wyruszyli w otoczeniu obcych koni i przy szczęku pałaszy, w noc ciemną, wśród ulewy i burzy. One to spowodowały natychmiastowy ubytek trzech jeźdźców z dziesięciu — śmiercią Grudzińskiego, kalectwem Orłowskiego i dezercyą Pawełka. Pod Grudzińskim, łagodny zazwyczaj konik, na pierwszym zawrocie, mianowicie przy rogu muru uniwersyteckiego, gdzieśmy skręcili w lewo Szulawską ulicą, znarowił się i uniósł z powrotem do stajni. Opowiadano później, że gdy po chwili Grudziński powtórnie wyjechał, koń na tem samem fatalnem miejscu zaciął się i skaprysił znowu, a tymczasem naskoczył konny patrol żandarmów czy dragonów (pułku ryskiego), snujących się po mieście przez całą tą noc i Grudziński zginął, czy skłuty na miejscu, czy doduszony w policyi przez zbytnią gorliwość prystawa Tura.

Nieco wcześniej i dalej, wśród rozpadlin Pańkowskiego jaru, gdzieśmy po dwakroć z końmi ugrzęźli, stara klacz pod Orłowskim póty się uporczywie cofała, aż wpadła na wznak do jamy, pełnej wody deszczowej, łamiąc rękę jeźdźcowi.

Ten, zemdlony, pozostał, a klacz Pawełek zgrabnie wywindować potrafił i luzem za nami powiódł. Lecz klacz wierzgała w dalszym ciągu, aż znarowiła starowinę klacz białą, którą dosiadał Pawełek. Otóż zmęczenie po szamotaniu się z końmi posłużyło temuż protekstem do powrotu (raczej ucieczki) ze zbornego punktu i już nazajutrz zrana policmajster Iwensan posiadał, dzięki Pawełkowi, spis naszych nazwisk, jako też wskazówki co do marszruty powstania. Ciekawe, że ów zdrajca okazał się zdolnym i do czynu poczciwego. Oto wnet po powrocie do miasta, w nocy jeszcze, wyratował z jamy biednego Orłowskiego, którego wyjątkowo nie wydał, lecz oddał w opiekę studentom medykom, przez których Orłowski, wkrótce wyleczony, przekradł się szczęśliwie za granicę, w Poznańskie.

Punkt zborny Kijowian był nie o wiorst dwadzieścia, i nie w Stojance, a o wiorst jedenaście szosą od konnej poczty, w owe czasy na placu Bessarabki będącej. Punkt ten, zwany „Altanką“, od kiosku willi księżnej Wasilczykowej, stojącej obok, znajdował się wierzchowiniec jaru rzeczki, zwanej dziś „Syrec“. Tam zastaliśmy pierwszą grupę piechoty naszej z kilku wozami, a do naszej jazdy przybyło dwóch sztabowców, Straton Budzyński (cytowany przez autora) i dr Mateusz Fonberg, syn sławnego profesora chemii, Wileńczyka. Z „Altanki“ oddział, maszerujący noc całą, przeszedł o świcie groblę na Irpeniu w Romanówce. Ale żadnej tam bitwy nie było, ani być nie mogło, bo o naszym całonocnym forsownym pochodzie ani władze, ani wojska kijowskie nie wiedziały, aż do delacyi owego Pawełka, uczynionej zrana. Wtedy zarządzono zbrojny pościg, który nas już nie zdołał dogonić, lecz tylko zniósł inny oddzialik przy „Altance“ i rozbił w Borodiance większy oddział pod komendą Borowskiego i Baranieckiego, który się z wyjściem z miasta opóźnił.

Za groblą Romanowiecką, o wschodzie słońca, zajechał nam drogę i powitał naczelnik wojewódzki, Sawa, w asystencyi Adolfa Lippomana. Tu o Lippomanach. W oddziale naszym mieliśmy ich pięciu, prócz Adolfa i Maryana, jego dalekiego krewnego, dwóch braci młodszych Adolfa, Włodzimierz, student w piechocie od zbornego punktu i Konstanty, oficyalista z dóbr, któreśmy przechodzili, przyłączony do nas w marszu. I jeden, i drugi poszli proprio motu. Wreszcie w radomyskim oddziale, z którym złączyliśmy się w jego obozowisku, nocą z 27 go na 28 kwietnia w borach dóbr Michałeckich— posiadłości Branickich — znalazł się stary pan, Andrzej, ziemianin poleski, podobno eks-wojak 1831 roku, oraz z kampanii węgierskiej, Ten, jako obeznany z puszczami, służył oddziałom za przewodnika.

Pierwszego maja, dognani przez dwa bataliony strzelców pod Werchałowską Budą, musieliśmy przyjąć bitwę. W niej oddział pokonany przemagającą liczbą, oraz przewagą uzbrojenia i wyćwiczenia, został rozbity i wzięty do niewoli. Tylko miejscowi partyzanci umieli znikać w swych kniejach i ostępach i tylko wódz Sawa z 40-tu młodzi kijowskiej zdołał się wymykać wojsku i obławom w ciągu doby prawie. Ale nazajutrz po bitwie, już na gruncie Owruckim, w pobliżu wioski Hołubiowice, wpadliśmy w zasadzkę; kilkunastu, w tej liczbie Tarasowicz, główny organizator powstania poleskiego, padli; Sawa z 23-ma towarzyszami wzięty został do niewoli.

Tedy Tarasowicz poległ nie w pierwszej bitwie, a w zasadzce, po rozbiciu oddziału i nie w Romanówce, niedaleko Kijowa, a hen na Polesiu Owruckiem.

Oto wiązanka szczegółów, zaczerpniętych z własnego mego pamiętnika, przed rokiem przerwanego, a przerwanego właśnie na rozdziale, zawierającym opis tej kilkodniowej kampanii. *Mea culpa* żem jął się tej pracy za późno. Zazdroszczę Rogińskiemu, zazdroszczę Zawadyńskiemu, rówieśnikom moim, a być może, nawet trochę starszym, ich łatwości w kreśleniu szkiców historycznych, werwy i talentu, z jakiemi odtwarzają obrazy przeszłości. Oby wytrwali, aby nie ustawali, a szli z pośpiechem, póki starczą siły, póki nie „za późno“. Dopomóż im, Boże! A jakże smutno widzieć innych towarzyszy, mających podobnież i nielada zdolności i z kart życia obfity materyał do opracowania, lecz oddanych drobiazgom codziennego bytu, tych, co zmarnowali długie lata i odejdą z niczem.

Michał Półkozic Opoczyński.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ADMINISTRACYA „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO“

podaje do wiadomości, że **w Humaniu księgarnia p-ni Witkowskiej** upoważnioną jest do przyjmowania prenumeraty. Adres: ulica **Zofiowiecka** dom Klubu. W księgarni nabywać można pojedyńcze N-ry „Dziennika Kijowskiego“ po 5 kop.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.